

PIOTR M. PILARCZYK Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań

## DOŚWIADCZYŃSKI PRZED TRYBUNAŁEM TWÓRCZOŚĆ IGNACEGO KRASICKIEGO W ŚWIETLE HISTORII PRAWA

Kwestie prawne poruszane w dziełach literackich rzadko są przedmiotem pogłębionej analizy<sup>1</sup>. Stanowiąca wciąż nową pożywkę dla kolejnych pokoleń badaczy literatury twórczość Ignacego Krasickiego nie jest wyjątkiem, pomimo że już ponad dwa stulecia rozwijają się studia nad życiem Księcia Poetów, jego dziełami czy ich późniejszą recepcją. Jednak spektrum poruszanych przez XBW zagadnień okazuje się tak szerokie, iż samo ściśle pojmowane literaturoznawstwo zdaje się w niektórych przypadkach nie wystarczać i dla odpowiedniej egzegezy dzieł konieczna jest również wyprawa w inne niż historia literatury dziedziny wiedzy<sup>2</sup>.

Ponieważ do tej pory uważa się, iż „Teksty pisarza [...] ciągle odkrywają sensy i znaczenia, których nikt nie podejrzewał [...]”<sup>3</sup> – to czy w ich odnajdywaniu i interpretowaniu zastosować można np. analizy historyczno-prawne? Czy spojrzenie na dzieła Krasickiego z odmiennej perspektywy, z perspektywy historyka prawa oraz dyscypliny, którą się on zajmuje, może wnieść coś nowego do wiedzy o twórczości tego autora? Czy analizy takie mogą stanowić jakąś wartość zarówno dla historyków literatury, jak i dla historyków prawa?

Nie mając kompetencji właściwych dla literaturoznawców, historyk prawa zainteresuje się jedynie niektórymi spośród wielu motywów u Krasickiego. Będą to kwestie dotyczące ustroju Rzeczypospolitej, a przede wszystkim nie podejmowana dotąd szerzej przez badaczy problematyka literackiego obrazu prawa wówczas istniejącego i jego funkcjonowania w społeczeństwie.

W dziełach Krasickiego wiele tematów przewija się nieustannie, znajdując ujście na przestrzeni lat w różnych formach twórczości XBW. Tak jest również z kwestia-

<sup>1</sup> Do nielicznych wyjątków należy szczegółowo rozpoznana prawnicza problematyka *Pana Tadeusza* A. Mickiewicza. Zob. S. Breyer, *Spór Horeszków z Soplicami. Studium z dziedziny problematyki prawnej „Pana Tadeusza”*. Warszawa 1955. – M. Zarębina, *Poeta wśród prawników. O „Panu Tadeuszu” inaczej*. Kraków 1999. Podobne prace dotyczące innych dzieł i autorów pojawiają się sporadycznie, np. A. Kochan, „Pamiętne”, „koce” i „dylacje”. *Opinie Reja o prawie i prawnikach*. W zb.: *Mikołaj Rej – w pięćsetlecie urodzin*. Red. J. Okoń. Cz. 1: *Humanizm, reformacja, retoryka i język*. Łódź 2005.

<sup>2</sup> Zob. J. Kolbuszewski, *Literatura wobec historii*. W: *Literatura wobec historii. Studia*. Wrocław 1997, s. 5.

<sup>3</sup> J. T. Pokrzywniak, *Ignacy Krasicki w monograficznych ujęciach historyków literatury*. W zb.: *Ignacy Krasicki. Nowe spojrzenia*. Red. nauk. Z. Goliński, T. Kostkiewiczowa, K. Stasiewicz. Warszawa 2001, s. 320.

mi praktyki ówczesnego sądownictwa Rzeczypospolitej – widać powracające w tej twórczości zainteresowanie jego niedomogami. Jeśli pominąć teksty *stricte* publicystyczne (przypisywane Krasickiemu i opublikowane w „Monitorze” artykuły na ten temat<sup>4</sup>), mamy w wielu rozmaitych utworach literackich zarzuty skierowane przeciw sądom i prawnikom. W satyrze *Klatki* znajdziemy ustępy wyśmiewające sędziów. Niektórzy doszukiwali się w *Monachomachii* satyrycznego obrazu trybunalskiego Lublina („W mieście, którego nazwy nie powiem”), a jeśli nawet uznać ów „zbiór pustek” jedynie za egzemplifikację typowego polskiego miasta, to wyróżnia je z otoczenia właśnie posiadanie sądów<sup>5</sup>. Do zagadnienia pieniactwa sądowego Krasicki powracał wielokrotnie – w bajce *Peniacze*, w *Pieniactwie* zawartym w *Uwagach* czy w *Opisaniu podróży z Warszawy do Biłgoraja*<sup>6</sup>; w twórczości dramatopisarskiej mamy poświęconą tym kwestiom komedię *Peniacz*, dzieła prozatorskie również nie stronią od tej tematyki (*Pan Podstoli*). Jednak najciekawszy i najistotniejszy pod kątem pokazania działania wymiaru sprawiedliwości, przedstawiający szczegółowo praktykę funkcjonowania Trybunału Koronnego, jest fragment pierwszej polskiej powieści, *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków*<sup>7</sup>.

Burzliwe koleje życia Mikołaja Doświadczyńskiego przynoszą wśród wielu przygód również epizod zetknięcia się ze staropolskim wymiarem sprawiedliwości. Bohater udaje się do Lublina, a stanowiące objętościowo 1/3 pierwszej księgi powieści (rozdziały 9–13) perypetie sądowe wyróżniają się wśród narracji o jego młodości (kwestie owej sprawy sądowej jeszcze dwukrotnie później przewijają się przez karty utworu). Ta partia, pomimo iż „jest najlepszym ustępem powieści”<sup>8</sup>, nie została dotąd wyczerpująco i szczegółowo przeanalizowana. Historycy literatury problematykę sądowej batalii nie tylko traktowali dość zdawkowo, ale też jakby nieco gubili się w nieznanej sobie prawniczej materii.

W pierwszych wydaniach *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków* w serii „Biblioteka Narodowa” Bronisław Gubrynowicz bardzo ogólnie wypowiadał się o krytykowaniu praktyk trybunalskich przez Krasickiego<sup>9</sup>. We wstępach Mieczysława Klimowicza do edycji późniejszych jeszcze mniej uwagi poświęcono tym zagadnieniom, pomimo podkreślenia obszerności epizodu trybunalskiego. Klimowicz stwierdzał, że ów pokazany w powieści „rozkład” dotyczący sądownictwa cechuje

<sup>4</sup> Zwracał na to uwagę już P. Chmielowski (*Studia i szkice z dziejów literatury polskiej*. Seria 1. Kraków 1886, s. 242).

<sup>5</sup> Zob. A. Grychowski, *Lublin w życiu i twórczości pisarzy polskich od średniowiecza do 1918 r.* Lublin 1965, s. 72. – Z. Goliński, wstęp w: I. Krasicki, *Monachomachia i Antymonachomachia*. Oprac. Z. Goliński. Wrocław 2003, s. XXIV–XXVIII.

<sup>6</sup> [I. Krasicki], *Opisanie podróży z Warszawy do Biłgoraja w liście do Jaśnie Oświeconego Xiążęcia Jmci Stanisława Poniatowskiego*. Warszawa 1782.

<sup>7</sup> Wszystkie cytaty z powieści oraz ze wstępu do niej pochodzą z wyd.: I. Krasicki, *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*. Oprac. M. Klimowicz. Wyd. 7, zmien. Wrocław 1975. BNI 41. Do pozycji tej odsyłam skrótem K. Ponadto stosuję skrót M = J. Michalski, *Studia nad reformą sądownictwa i prawa sądowego w XVIII w.* Cz. 1. Wrocław–Warszawa 1958. Liczby po skrótach wskazują strony.

<sup>8</sup> P. Mączewski, *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*. Szkic literacki. „Pamiętnik Literacki” 1904, z. 1, s. 48.

<sup>9</sup> B. Gubrynowicz, wstęp w: I. Krasicki, *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*. Oprac. B. Gubrynowicz. Uzup. J. Krzyżanowski. Wrocław 2005, s. XXV–XXVII.

nie tylko wymiar sprawiedliwości, ale że można go uogólnić na wszelkie instytucje Rzeczypospolitej (K XXXIV).

Piszący ponad 100 lat temu Józef Tretiak rozświetlił nieznaną (wówczas) szczegół biograficzny Krasickiego, jakim była jego prezydentura w Trybunale Koronnym w roku 1765, oraz powiązał dokonane tam przez XBW spostrzeżenia z ich późniejszym odzwierciedleniem w jego twórczości literackiej<sup>10</sup>. Opierając się na tych ustaleniach, sądowe perypetie Doświadczyńskiego starał się opisać najbardziej, jak dotąd, szczegółowo Przemysław Mączewski – poświęcił im kilka stronic swego szkicu o tej powieści<sup>11</sup>. Pokrótce przedstawił sądowy epizod również Józef Tomasz Pokrzywniak, który przy okazji badań nad twórczością dramatyczną XBW zauważył, że wątek trybunalski „tworzy z komedią *Pieniacz* obraz pełny i wzajemnie się dopełniający”<sup>12</sup>.

Dotychczasowe analizy, zarówno dokonywane przy rozbiórce treści samego dzieła, jak i znajdujące się w innych omówieniach twórczości Krasickiego, nie wykraczają jednak poza kilka ogólnych stwierdzeń o krytyce ówczesnego sądownictwa. Wciąż pozostaje tu wiele niewiadomych: jak przebiegała i o co właściwie toczyła się sprawa Doświadczyńskiego przed Trybunałem? Na ile przedstawiony obraz odpowiadać mógł rzeczywistości, a na ile stanowił satyryczne przerysowanie? Wciąż brak prawniczej interpretacji zdarzeń, która mogłaby pomóc odpowiedzieć na te pytania.

### Stan prawny i stan faktyczny sprawy Doświadczyńskiego

Przyczyną wstrzymania wyjazdu na zagraniczne wojaże Doświadczyńskiego jest sprawa, a właściwie dwie sprawy wniesione przed Trybunał Koronny kadencji lubelskiej. Ich źródłem był uczyniony wcześniej tzw. zajazd dóbr. Ta nieśmiertelna w *Panu Tadeuszu* instytucja prawno-zwyczajowa stanowiła praktykowaną w Rzeczypospolitej postać samopomocy przy słabości ówczesnej władzy państwowej. Zajazd służył głównie egzekucji sądowych wyroków i choć w pewnych przypadkach przepisy go dopuszczały<sup>13</sup>, forma ta jednak była często nadużywana.

Akcja powieści wskazuje, że właśnie z takim nadużyciem zajazdu mamy do czynienia w przypadku postępowania Doświadczyńskiego. Pod wpływem sugestii swego plenipotenty, czyli pełnomocnika ekonomiczno-prawnego<sup>14</sup>, zarządzającego jego majątkiem (to zapewne ten sam plenipotent, który wcześniej radził matce Doświadczyńskiego, aby ta nie regulowała długów <K 40>), tenże dokonał skutecznego zajazdu, obejmując sąsiadujący z jego dobrami Szumin folwark Nadleśny. Przy tej okazji zginęło kilka osób oraz zraniony został dzierżący dotąd wioskę, nie-

<sup>10</sup> J. Tretiak, *Szkiece literackie*. Seria 2. Kraków 1901, s. 284–287.

<sup>11</sup> Mączewski, *op. cit.*, s. 48–52.

<sup>12</sup> J. T. Pokrzywniak, *Komedia Ignacego Krasickiego*. Poznań 1994, s. 109.

<sup>13</sup> Zob. *Volumina Legum*, t. 8, f. 117, s. 81.

<sup>14</sup> Trafnie określił plenipotentę P. Cazin (*Książę Biskup Warmiński Ignacy Krasicki 1735–1801*. Olsztyn 1986, s. 177) jako „administratora majątku”, natomiast T. Kostkiewiczowa (*Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki – propozycja lektury*. W: *Studia o Krasickim*. Warszawa 1997, s. 89) nazywa go „plenipotentem sądowym”, co by sugerowało, że miałby reprezentować mocodawcę przed sądem, a tak nie było (zob. dalej).

znany z imienia szlachcic (w tekście powieści określany po prostu jako „adwersarz”). Po popełnieniu tego czynu Doświadczyński został pozwany przez poszkodowanego i wyzutego z własności.

W wieku XVIII zasadniczo warunkiem wszczęcia postępowania była skarga pokrzywdzonego (tzw. przestępstwa prywatne), dopiero reformy u schyłku Rzeczypospolitej usprawniły możliwość ścigania niektórych przestępstw z urzędu. Natomiast Doświadczyński, czy raczej działający w jego imieniu plenipotent, próbował w tym samym czasie, w postępowaniu cywilnym, uzyskać potwierdzenie własności nieprawnie zdobytego posiadania. Proces przed Trybunałem jako sądem pierwszej instancji rozpoczynało doreczenie pozwu i wpisanie sprawy w odpowiedni rejestr (regestr)<sup>15</sup>. Rejestr to księga, do której wpisywano sprawy, jakie miały być rozstrzygane w danej kadencji sądu. Jedną z jego funkcji stanowiło ustalenie pierwszeństwa w rozpatrywaniu spraw: rozpatrywano je według kolejności umieszczenia w rejestrze, natomiast poszczególnymi rejestrami zajmowano się też według określonego porządku<sup>16</sup>. Ponieważ charakter obu pozwów był odmienny, pierwszy z nich wpisano do osobnego rejestru ekspulsyjnego, zawierającego sprawy wybicia z dóbr, drugi zaś do zwykłego rejestru wojewódzkiego.

To, że sprawy Doświadczyńskiego znalazły się w rozpatrzeniu od razu przez najwyższy sąd Rzeczypospolitej, czyli przez Trybunał Koronny, stanowiło odbicie częstej praktyki, funkcjonującej zwłaszcza wśród procesujących się magnatów i bogatszej szlachty. Choć z założenia Trybunał był sądem apelacyjnym, to wbrew procedurze pomijano niższe szczeble i udawano się od razu do najwyższej instancji, dążąc do skutecznego i ostatecznego rozwiązania<sup>17</sup>. Szczególnie właśnie sprawy ekspulsyjne szlachta kierowała bezpośrednio do Trybunału (M 165–167).

Doświadczyński dowiedział się o konieczności stawienia się przed Trybunałem będąc w stolicy; nie mając pojęcia o zawiłościach funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości w Rzeczypospolitej (dopiero później, już w Lublinie, mógł się w tym zorientować), udał się po radę do swego warszawskiego przyjaciela, ten jednak nie posiadał żadnej własności i dlatego – jak czytamy – tryb postępowania sądowego nie był mu znany. Oczywiście, nawet nieposesjonat podlegał kognicji trybunalskiej, w tym przypadku Krasickiemu chodziło raczej o podkreślenie faktu, że ów „goły” przyjaciel po prostu finansowo pasożytował na naiwnym Doświadczyńskim. Mimo to, jeśli można wyśmiewać inne rady dawane przez warszawskiego „mentora” Doświadczyńskiemu, to ta, którą otrzymał on względem przygotowań do procesu, była trafna. Idąc za nią, bohater powieści, starający się o zdobycie „paszportu do sprawiedliwości narodowej” (K 48), swe sądowe, czy raczej przedsądowe, działania rozpoczął jeszcze przed wyjazdem do Lublina. Zgodnie z sugestią wystarał się bowiem o „listy instancjalne”, czyli polecające, skierowane do deputatów mających sądzić sprawę. Przyjaciel, nawet nie znając specyfiki Trybunału, mógł takiej rady udzielić – ze względu na skalę rozpowszechnienia zjawiska uzyskiwania protekcji w sądownictwie staropolskim. Józef Wybicki z podziwem wspominał znanego ze swej prawości An-

<sup>15</sup> Zob. W. Bednaruk, *Trybunał Koronny. Szlachecki sąd najwyższy w latach 1578–1794*. Lublin 2008, s. 175.

<sup>16</sup> Zob. O. Balzer, *Przewód sądowy polski w zarysie*. Lwów 1935, s. 87–90.

<sup>17</sup> Zob. Bednaruk, *op. cit.*, s. 95.

drzeja Zamoyskiego, który zastrzegł, że ani nigdy listu „rekomendacyjnego” nie przyjął, ani nie napisał, odmawiając go nawet własnej żonie<sup>18</sup>. Praktyka uzyskiwania protekcji u sędziów była powszechna i normalna, tak samo zresztą, jak jawne pokazywanie się z nimi w trybunalskim Lublinie (M 123), co też znalazło odzwierciedlenie w akcji powieści – gdy Doświadczyński pomógł deputatowi osłabionemu po uczcie, w której dzień wcześniej ów uczestniczył („idąc na wschody ratuszowe wsparł się na mnie i miałem honor dźwigać go do samej izby sądowej”, K 52).

Pierwszy rekonesans w Lublinie uświadomił Doświadczyńskiemu, na czym zasadza się osiągnięcie powodzenia przed Trybunałem. Bohater krótko opisał w trzech punktach to, co jest konieczne do wygrania sprawy: 1) własna wysoka pozycja, cieszenie się odpowiednią powagą i szacunkiem, a jeśli tego brak – posiadanie możnych protektorów, 2) znajomość lub pokrewieństwo z sędziami, a przy jej braku – ich przekupienie, 3) „sprawiedliwość interesu” (K 50). To, co włożył Krasicki w usta swego bohatera, ma pokrycie zarówno w innych źródłach z epoki, jak i w ustaleniach badaczy. Jędrzej Kitowicz pisał:

Sprawiedliwość trojakię miała pobudki, z których następowała: jedna była podług prawa i sumnienia [...]. Druga była kupna i przedajna, tą handlowali deputaci [...]. Trzecia sprawiedliwość wpływała od panów trząsających trybunałami<sup>19</sup>.

Badający reformy XVIII-wiecznego sądownictwa historyk Jerzy Michalski uważał, że aby skutecznie promować sprawę, „należało pozyskać względy deputatów, a te osiągało się albo zwykłą korupcją, albo poprzez protekcję panów [...]” (M 36). Doświadczyński postępuje zgodnie z tymi wskazówkami. Jego pozycja prawna jest zła, dlatego w grę nie wchodzi „sprawiedliwość interesu”. Protekcję zyskał dzięki przywiezionym z Warszawy listom, potem zaś przystąpił do czynów o charakterze korupcyjnym, a na koniec posunął się jeszcze i do bardziej wyrafinowanych działań.

Ponieważ zajazd Doświadczyńskiego był w oczywisty sposób bezprawny, w Lublinie okazało się, iż w takim stanie faktycznym pozytywne zakończenie można osiągnąć tylko dzięki pewnej sztuczce z wspomnianymi już tu rejestrami: odpowiedniemu blokowaniu sprawy o zajazd przeciwko niemu, przy jednoczesnym forsowaniu rozstrzygnięcia tej o przyznanie własności. Sprawa Doświadczyńskiego, która w dodatku była w rejestrze zapisana na odległym miejscu, miała być przyspieszona poprzez odsyłanie poprzedzających ją spraw do sądów niższych (K 59–60). Gdyby się to nie udało, wydany dekret (wyrok) co do zajazdu (oczywiście niekorzystny dla Doświadczyńskiego) niejako determinowałby późniejsze niepowodzenie w wytoczonej przez niego sprawie. Tu należy zrozumieć specyfikę rejestrów, czyli tego, co mecenas tłumaczył jako różnicę między dwiema „postaciami” sprawy: „*iuris et facti*” (K 58).

Nie była to bowiem adwokacka sztuczka, gdyż kwestia spraw prawnych (*iuris*) i uczynkowych (*facti*) stanowiła istotny problem staropolskiego sądownictwa, a ich pomieszanie następowało w szczególności w przypadkach wybicia z dóbr (M 165–167). *Causae iuris* to wszystkie zwykle sprawy o „lepszość prawa”, natomiast osob-

<sup>18</sup> J. Wybiicki, *Życie moje oraz Wspomnienie o Andrzeju i Konstancji Zamoyskich*. Wyd., objaśnił A. M. Skałkowski. Wrocław 2005, s. 400–402.

<sup>19</sup> J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*. Oprac. R. Polańk. T. 1. Wrocław 2003, s. 214.

na kategoria, *causae facti*, odnosiła się do pogwałcenia własności<sup>20</sup>. Ówczesny proces cywilny obejmował bowiem poza sprawami cywilnymi również drobniejsze sprawy karne, takie właśnie jak zajazd<sup>21</sup>. Ta, dziś wydająca się dość absurdalną, nierównoważność obu spraw (pozbawienia własności wraz z zabiciem kilku ludzi a przysądzenie własności), wcale nie musi być elementem komicznym powieści. Otóż zajazd, nawet gdy ginęli biorący w nim udział (zazwyczaj chłopci, służba, żołnierze nadworni, ale też wtedy, gdy kończył się śmiercią szlachcica – posesjonata), w Rzeczypospolitej uchodził często płazem. Tego rodzaju przestępstwa cieszyły się dużą bezkarnością i niemal za przestępstwa uważane nie były (M 54).

Obie więc sprawy sądzono w procesie cywilnym, lecz wpisane były – jak wspomniano – w odrębne rejestry, im właściwe. Fakt ten zostaje w powieści podkreślony („do rejestru, mówię, właściwego takowej sprawie”, K 58), bo to wcale oczywiste nie było, gdyż dla przyspieszenia procedur często wpisywano sprawy w rejestry niewłaściwe, ale uprzywilejowane (M 136–138). Sprawy z rejestru *expulsionum* ograniczały się jedynie do prostego stwierdzenia wybicia z dóbr, natomiast po rozstrzygnięciu co do *meritum* odsyłano do rejestru zwykłego (M 143). Choć Trybunał miał określone terminy zajmowania się sprawami z poszczególnych rejestrów (sprawy ze specjalnego rejestru ekspulsyjnego rozpatrywano w każdy czwartek<sup>22</sup>, stąd rada powieściowego mecenasa, „żeby zawsze sprawa jaka ze środy na czwartek zachodziła i kontynuowała się żółwim krokiem” (K 59)), to jednak, jak bywało, przy wielości rejestrów i niespójnych przepisach, praktyka pozwalała na różne nadużycia – przyspieszanie jednych i blokowanie innych spraw (M 70–72).

Ostatecznie Doświadczyński, by zablokować sprawę wytoczoną przeciw sobie, musiał się posunąć do „zerwania kompletu”, czyli pozbawienia Trybunału *quorum* sędziowskiego niezbędnego do orzekania. Sztuczka ta się udała i dzięki temu sąd rozpatrywał najpierw sprawę wniesioną przez Doświadczyńskiego. Przy okazji Krasicki informuje, że świeckich deputatów (czyli tych, którzy sądzili w rozpatrywanej sprawie<sup>23</sup>) było jedynie 8 (K 63), gdy Trybunał w tym czasie, według przepisów prawa, powinien liczyć ich aż 50. Niezbędny do wyrokowania komplet stanowiło 6 (a nie 7, jak to bywa przedstawiane w literaturze<sup>24</sup>) deputatów, więc Doświadczyńskiemu wystarczało, żeby nie pojawiło się tylko trzech spośród tych, którzy zjechałi do Lublina. Ów sposób paraliżowania prac tego sądu był powszechny<sup>25</sup>; już w korekturze Trybunału z 1726 r. starano się zapobiec stosowaniu przez strony

<sup>20</sup> Zob. A. Korowicki, *Proces cywilny litewski*. Wilno 1826, s. 6–7.

<sup>21</sup> Zob. T. Ostrowski, *Prawo cywilne narodu polskiego*. Wyd. 2. T. 2. Warszawa 1787, s. 145.

<sup>22</sup> *Volumina Legum*, t. 3, f. 13, s. 10.

<sup>23</sup> Sędziów świeckich, wybranych przez sejmiki, należy odróżnić od sędziów duchownych – zob. dalej.

<sup>24</sup> Tak błędnie podają m.in. król Stanisław August Poniatowski (Stanislas Auguste, *Mémoires*. Éd. A. Grześkowiak-Krwawicz, D. Triaire. Paris 2012, s. 42) oraz Bednaruk (*op. cit.*, s. 280, przypis 348), gdy tymczasem na reasumpcję Trybunału w 1760 r. przybyło do Lublina, poza marszałkiem, tylko 5 deputatów świeckich (zob. „Kurier Polski” 1760, nr 17). Błąd co do niezbędnego kompletu, rozpowszechniony zarówno w dawnym, jak i we współczesnym piśmiennictwie, wynika z mylnego odczytywania odnośnych przepisów – zob. W. Sobociński, *O historii sądownictwa w Polsce magnackiej XVIII w.* „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1961, z. 1, s. 142.

<sup>25</sup> Praktykę taką potwierdza w odniesieniu do Trybunału piotrkowskiego Stanisław August (Stanislas Auguste, *op. cit.*).

zrywania kompletu. Ułatwiała takie działania właśnie niewielka liczba deputatów, co również stanowi odzwierciedlenie rzeczywistej praktyki, gdy do Lublina przybywała nieraz tylko znikoma ich część. W roku 1759, na skutek ostrego konfliktu politycznego i zrywania sejmików deputackich, było ich jedynie 7<sup>26</sup>. Niewykluczone, iż szczegółowe badania wykażą, czy komplet 8-osobowy wystąpił podczas którejś z kadencji obserwowanej przez Krasickiego.

Ważnym elementem koniecznym do wygrania procesu było pozyskanie odpowiedzialnego procesowego zastępcy, czyli mecenasa<sup>27</sup> do reprezentacji przed Trybunałem. Doświadczyński poznaje palestrę trybunalską na prośonym przyjęciu. Organizowanie takich konferencji należało do plenipotentów, tak jak to się dzieje w powieści (K 53–55)<sup>28</sup>. Schodzi się na owo zebranie 10 prawników, ale – inaczej niż chce Roman Doktor – „objawem ukrytego humoru” wcale nie jest „przesadna, zbyt asekurancka liczba zaproszonych mecenasów”<sup>29</sup>. Ponieważ istniał adwokacki *numerus clausus* i Trybunał (tak jak i inne sądy w Rzeczypospolitej) dysponował swoją własną, ograniczoną liczebnie palestrą<sup>30</sup>, sposobem na pozbawienie przeciwnika fachowej pomocy było skaptowanie jeśli nie wszystkich, to przynajmniej najlepszych jej przedstawicieli. Nadużyciom, polegającym na angażowaniu wszystkich mecenasów przez jedną ze stron<sup>31</sup> miała zapobiec konstytucja z r. 1726, stanowiąca, aby „do spraw mniejszych nad dwóch, a do większych nad trzech patronów każda strona więcej nie zażywała”<sup>32</sup>. Jak widać, i na to dawało się znaleźć sposób (*nb.* wzięty z ówczesnej praktyki): plenipotent proponuje podzielenie sprawy na kategorie – do każdej angażując innych adwokatów (K 53). Samo zaproszenie na naradę miało również zapobiec późniejszemu występowaniu w sądzie danych patronów po stronie przeciwnej, gdyż ciążył na nich (bliżej nie sprecyzowany) obowiązek wierności. Ten obowiązek w przypadku porażki mógł stać się i często stawał się przyczyną wytoczenia przez stronę przegraną sprawy o zdradę przeciw własnemu mecenasowi (M 97)<sup>33</sup>. Można więc domyślać się, że po uctowaniu z Doświadczyńskim adwokaci obawialiby się reprezentować jego oponenta. Stąd też zrozumiale wydaje się wypłacenie im honorarium. Pozbawienie przeciwnika skutecznej reprezentacji kosztowało, mecenas bezinteresownie nie zrzekali się możliwości

<sup>26</sup> Zob. Bednaruk, *op. cit.*, s. 106, 262–263. – J. Kitowicz, *Pamiętniki, czyli Historia polska*. Warszawa 1971, s. 83. Liczba wybranych deputatów wynikała wprost z tego, ile sejmików doszło – im więcej ich zerwano, tym mniej było deputatów.

<sup>27</sup> Trojako wówczas nazywano zastępców procesowych: patron, mecenas, adwokat – zob. A. Redzik, T. J. Kotliński, *Historia adwokatury*. Wyd. 2, popr. i uzup. Warszawa 2012, s. 67.

<sup>28</sup> Zob. M. Janiszewska-Michalska, *Krytyka adwokatury w piśmiennictwie czasów stanisławowskich*. „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2009, z. 1, s. 244.

<sup>29</sup> R. Doktor, *Komizm unaiwniony „Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków”*. W: *Krasicki nasz powszedni*. Lublin 2011, s. 247. Przykład odbywania konferencji z 10 mecenasami oraz związanych z tym wydatków można znaleźć w rachunku kosztów sprawy toczony przed Trybunałem w latach 1759–1760 – zob. Z. Pazdro, *Rachunek kosztu procesu z w. XVIII w Polsce*. „Przegląd Prawa i Administracji” 24 (1899): *Rozprawy i zapiski literackie*, s. 7–17.

<sup>30</sup> W roku 1768 zmniejszono ustawowo liczebność palestry do 30 mecenasów – zob. *Volumina Legum*, t. 7, f. 700, s. 327.

<sup>31</sup> Zob. J. Rafałcz, *Zastępcy stron w dawnym procesie polskim*. Kraków 1923, s. 50.

<sup>32</sup> *Volumina Legum*, t. 6, f. 434, s. 223.

<sup>33</sup> Zob. też I. Lewin, *Palestra w dawnej Polsce*. Lwów 1936, s. 83–84.

przyszłego zarobku. Nie ma tu jednak mowy o korupcji, adwokatom Doświadczyński oficjalnie płaci za udział w konferencji, co również było zwyczajną praktyką<sup>34</sup>. Ostatecznie wszakże, jak się przekonujemy (K 65), mecenas reprezentujący adwersarza został pozyskany i działał na korzyść bohatera powieści. To jedyny w utworze niezaprzeczalnie negatywny przykład postępowania adwokata. Bo i rzeczywiście: wprawdzie ówczesna szlachta miała wiele zastrzeżeń do adwokatury (M 68), lecz patronowie cieszyli się lepszą opinią od sędziów (choćby dlatego, że mniej lub bardziej – ale jednak musieli znać prawo). Wydaje się, że mimo wszystko w mniejszym też stopniu byli podatni na przekupstwa, ponieważ otrzymywali wynagrodzenie, a swoją pozycję zawdzięczali wieloletnim praktykom<sup>35</sup>. Zarzucano im raczej, nie podnoszone w powieści, przewiny, takie jak pazerność czy przeciąganie procesów, by się na nich wzbogacić<sup>36</sup>.

Przy okazji sprawy Doświadczyńskiego poruszył Krasicki także inne kwestie związane ze staropolską palestrą. Zwracał uwagę zwłaszcza na niewłaściwy model jej kształcenia. Plenipotent opowiada o tym, jak wyglądała jego edukacja i kariera prawnicza (K 69–70). Był to zwyczajowy sposób przygotowania do zawodu, Hugo Kołłątaj pisał:

Młodzik, pomazawszy sobie usta lichą laciną, ledwie do retoryki doszedł, już się mniemał za doskonałego, porzucał szkoły pospolite [...]; gdziekolwiek się udał: do grodu, do ziemstwa lub trybunału, wszędzie go przyjęto [...]<sup>37</sup>.

Potem konieczne było wieloletnie zdobywanie praktyki. Jednak, jak wspomniano, każdy z istniejących sądów miał zamkniętą listę palestry, więc ci, którzy po długim i mało rozwijającym terminowaniu nie znaleźli w niej miejsca, stawali się plenipotentami bogatej szlachty<sup>38</sup>. Powieściowemu plenipotentowi pomogła protekcja „jaśnie wielmożnej jednej pani, która wiele w trybunałach mogła” (K 70), co stanowi zapewne odniesienie do postaci rzeczywistej i znanej Krasickiemu – Katarzyny Kossakowskiej<sup>39</sup>.

Prawa krajowego (tj. ziemskiego, którym posługiwała się szlachta) nie wykładano w żadnej ówczesnej szkole, choćby ze względu na to, że nie tworzyło ono spójnego systemu, miało częściowo zwyczajowy charakter i nie było skodyfikowane. W tej sytuacji to patroni nauczali nowych adeptów palestry, czyniąc takie wykształcenie jednostronnym, nastawionym na praktykę. Jediną metodą poznania prawa polskiego okazywała się więc praktyka, trzeba było to prawo zobaczyć od strony życiowej, na rozprawach i w kancelariach, ucząc się tam formalistyki procesowej

<sup>34</sup> Zob. Janiszewska-Michalska, *op. cit.* – Pazdro, *op. cit.*

<sup>35</sup> Zob. Redzik, Kotliński, *op. cit.*, s. 66.

<sup>36</sup> Zob. *ibidem*, s. 67–71. – S. Janczewski, *Dzieje adwokatury w dawnej Polsce*. Warszawa 1970, s. 49–50.

<sup>37</sup> H. Kołłątaj, *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III (1750–1764)*. Oprac. J. Hulewicz. Wrocław 2003, s. 80.

<sup>38</sup> Zob. *ibidem*, s. 141–142.

<sup>39</sup> Zob. B. Krakowski, *Kossakowska Katarzyna*. Hasło w: *Polski słownik biograficzny*. T. 14. Wrocław 1968. – I. Krasicki, list do J. Ogrodzkiego (Lwów, 22 V 1765). W: *Korespondencja*. Wyd., oprac. Z. Goliński, M. Klimowicz, R. Wołoszyński. Red. T. Mikulski. T. 1: 1743–1780. Wrocław 1958, nr 65, s. 107.



oraz kazuistyki<sup>40</sup>. Ów – jak rozumiano – brak wykształcenia palestry, a przy tym i jej nieuczciwość piętnuje Krasicki również w satyrze *Klatki* (w. 51–57):

Cóż to jest za jegomość? „To sławny jurysta”.  
 – „Czy nie z tych, co to z prawnych wybiegów korzysta?  
 Co to kradną z pandektów?” – „On z nich nic nie kradnie”.  
 – „Dlaczego?” – „Bo ich nie zna; bierze, co napadnie,  
 Ale bierze po prostu. Krzyczy poza kraty;  
 Najsławniejszy on w sądzie na prejudykaty,  
 Na biało sto, na czarno gotów tylo dwoje”<sup>41</sup>.

Porada, jakiej udziela powieściowemu mecenas na zakrapianej winem naradzie, może wystawiać mu nie najlepsze świadectwo moralne, ale przecież taka jest rola adwokata – owa sztuczka z rejestrami ma służyć wygranej, choć w niesłusznej sprawie. Mecenas, tłumacząc, co grozi Doświadczyńskiemu w razie przegranej, znajduje rozwiązanie może z prawem formalnie niezgodne, lecz przecież praktykowane. Trudno czynić zarzut, że potrafi rozwiązać problem swego klienta, przecież właśnie za to mu Doświadczyński płaci.

Całość scen trybunalskich, ale zwłaszcza mowa mecenasa, obfituje w łacinę. Czy jednak „Szlachetny patos łaciny ma zdeprawowanemu prawu w intencji jego przedstawicieli dodać tajemniczego splendoru i blasku”?<sup>42</sup> Wprawdzie „Makaronizm był tylko jednym z bardziej widocznych symptomów mowy treściowo pustej i nie-naturalnej [...]”<sup>43</sup>, lecz tutaj, gdyby wywód prawny mecenasa wyglądał inaczej, dopiero zabrzmiałby fałszywie. Nie ma bowiem w tym przetykaniu łaciną nic sztucznego, choć trzeba zaznaczyć, że język prawniczy, a nawet język prawny z XVIII w. nie stanowił obiektu szerszego zainteresowania językoznawców. Łaciny używano zarówno z powodu ówczesnie rozpowszechnionego „makaronizowania”, jak też wskutek romanizacji rodzimego prawa (czyli jego ulegania wpływom prawa rzymskiego). Prawo rzymskie było wówczas nie tylko powszechnie nauczane w konwiktach jezuickich czy pijarskich, ale również pomocniczo stosowane w sądownictwie<sup>44</sup>. Dopiero w okresie oświecenia rozpoczął się powolny odwrót od łaciny, która w języku prawnym i prawniczym zapewniała polszczyźnie potrzebną precyzję terminologiczną<sup>45</sup>. Do końca I Rzeczypospolitej przetykano łaciną język prawny (a tym samym i prawniczy), co łatwo stwierdzić przeglądając choćby ówczesne konstytucje sejmowe<sup>46</sup> czy *Zbiór praw sądowych* Andrzeja Zamoyskiego, w którym bez wyjaśnień używano nie przetłumaczonych na język polski pojęć.

<sup>40</sup> Zob. L. Pauli, *O kształceniu adwokatów w dawnej Polsce*. „Palestra” 1957, z. 4, s. 34–39.

<sup>41</sup> I. Krasicki, *Satyry i listy*. Wstęp J. T. Pokrzywniak. Oprac. Z. Goliński. Wyd. 3, popr. Kraków 1999, s. 113–114. BN I 169.

<sup>42</sup> A. Cieński, *Problematyka stylistyczna „Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków” Ignacego Krasickiego*. Wrocław 1969, s. 115.

<sup>43</sup> T. Kostkiewiczowa, *Horyzonty wyobraźni. O języku poezji czasów oświecenia*. Warszawa 1984, s. 276.

<sup>44</sup> Zob. J. Söndel, *Ze studiów nad prawem rzymskim w Polsce w okresie oświecenia*. Warszawa–Kraków 1988, *passim*.

<sup>45</sup> Zob. I. Szczepankowska, *Język prawny I Rzeczypospolitej w „Zbiorze praw sądowych” Andrzeja Zamoyskiego*. Cz. 1: *Pojęcia prawne*. Białystok 2004, s. 17–39.

<sup>46</sup> Zob. A. Zajda, *Studia z historii polskiego słownictwa prawniczego i frazeologii*. Kraków 2001, s. 8.

Sędziów, czyli deputatów trybunalskich, Doświadczyński poznał peregrynując po ich lubelskich kwaterach z przywiezionymi „listami rekomendacyjnymi”. Nierozwiązalny problem istnienia wynagrodzeń sędziowskich<sup>47</sup> pokazany został poprzez zestawienie otrzymanych *ex officio* ubogich mieszkań, ozdobionych bogatymi sprzętami, co niedwuznacznie sugerowało polepszanie kondycji majątkowej dzięki przyjmowaniu korupcyjnych podarków. W powieści Doświadczyński musi się wspinać do sędziów na drugie, trzecie, a nawet czwarte piętro (K 50). Otrzymanie przez deputatów urzędowej stancji (gospody, jak to wówczas określano) wynikało z przepisów: deputat winien mieć zapewnione mieszkanie na drugim piętrze kamienicy<sup>48</sup>, rzeczywistej praktyki jednak nie znamy. O wyżej położone mieszkanie mogło być trudno – wystarczy spojrzeć na niską zabudowę ówczesnego, zrujnowanego Lublina.

Adwersarz Doświadczyńskiego próbuje ująć sobie jednego z deputatów, wyprawiając dla niego przyjęcie. Sam bohater powieści również dopuszcza się korupcji, przelicytowując swego adwersarza przekazaniem sędziemu eleganckiej karety. Później jeszcze kolejnego deputata obdarowuje kolaską. Podatność ówczesnych sędziów na takie działania wiązano zazwyczaj z brakiem ustalonych dla nich wynagrodzeń. Kolejny problem stanowiło to, że deputaci jako osoby wybrane spośród szlachty na sejmikach, byli zazwyczaj zupełnie niewykształceni w prawie. Ów brak fachowego przygotowania krytykuje Krasicki też w *Panu Podstolim* czy w *Klatkach* (w. 82–84):

– „Ten nic prawa nie umiał, a chciał się go uczyć.  
Więc aby skarb nauki dla siebie wydostał,  
Znalazł sposób”. – „A jaki? – „Oto sędzią został”<sup>49</sup>.

W *Panu Podstolim*, który był niejako kontynuacją poprzedniej powieści XBW, mamy rozdział poświęcony sądowemu pieniactwu i sędziom. Jeden z akapitów dotyczy rozpatrywania spraw w Trybunale, gdy Podstoli przypomina, jak niebacznie został deputatem, i choć bronił się przed korupcją, to brak mu było właśnie fachowej wiedzy do czynienia sprawiedliwości<sup>50</sup>.

Kończąc wywody o rozprawie trybunalskiej, należy jeszcze rozważyć jej finał. W Lublinie Doświadczyński pozyskiwał palestre, przekupywał deputatów, zrywał komplet czy wreszcie opłacał sfałszowanie dokumentów, na których podstawie zgłaszał swoje pretensje. Po wszystkich opisanych tu posunięciach jego adwersarz, pewny przegranej, korzystając z odłożenia rozprawy na następny dzień (po wszczęciu bzdurnej dyskusji o Jadźwingach), najzwyczajniej uciekł z Lublina. Tego rodzaju zachowanie – niestawiennictwo lub wręcz odstąpienie od rozprawy – było wówczas

<sup>47</sup> Deputaci pełnili swe obowiązki bez ustalonego zabezpieczenia finansowego, co wielu wiązało z ich skłonnością do sprzedajności. Nie był to jednak urząd bezplatny, jak można by wnioskować zarówno z literatury, jak i z powracającego zwłaszcza na sejmikach problemu wynagradzania deputatów, bo otrzymywali oni wynagrodzenie z tzw. skrzynki trybunalskiej, do której wnoszono opłaty na rzecz sądu, co zresztą pośrednio wynika również z tekstu powieści („musiałem grzywny zastąpić *salva repetitione*”, K 68). Zob. też M 129.

<sup>48</sup> Zob. *Volumina Legum*, t. 6, f. 424–425, s. 219.

<sup>49</sup> Krasicki, *Satyry i listy*, s. 115.

<sup>50</sup> I. Krasicki, *Pan Podstoli*. Oprac. J. Krzyżanowski. Kraków 1927, s. 90. BN I 101.

typową praktyką, gdy strona wiedziała o tym, że skład sądu jest nieprzychylny. Taki wybieg jednej ze stron pozwalał Trybunałowi wyłącznie na wydanie mało groźnego wyroku zaocznego (M 194–195). Tak też się stało w powieści – Trybunał ogłosił dekret kontumacyjny (zaoczny, pod nieobecność strony przeciwnej) i można było przyjąć, że – choć ogromnym kosztem – tę nieuczciwą sprawę w taki sposób Doświadczyński wygrał. Było to tym korzystniejsze, że ucieczka oznaczała również upadek drugiej sprawy – niestawiennictwo aktora (powoda) skutkowało „zmazaniem pozwu” i Doświadczyński nie musiał już odpowiadać za dokonanie zajazdu.

Po głosowaniu sędziów wyrok podawano ustnie, czytając go z sentencjonarza<sup>51</sup>, stąd wcześniejsza uwaga plenipotenta o tym, jak istotne jest pozyskanie deputata zajmującego się owym sentencjonarzem (K 54). Zwycięstwo kosztowało Doświadczyńskiego wiele, bo poza przekupieniem deputatów, wynagrodzeniem adwokatów, wydatkami na sfalszowanie dokumentów, musiał ponieść jeszcze koszty sądowe i opłacić nawet spisanie wyroku (K 70). Tu również poruszony jest istotny szczegół, gdyż pisarze trybunalscy po prostu wymuszali dla siebie wysokie gratyfikacje, umiejąc w spisanim dekrete zmienić treść zapadłego wyroku<sup>52</sup>. Zakończenie sprawy finalnym opłaceniem spisania trybunalskiego dekretu nadwyrężyło finanse Doświadczyńskiego, lecz go nie zrujnowało – tak, jak to stało się w przypadku innego prawnego konfliktu, przedstawionego przez Krasickiego w *Pieniaczach*:

Zwycięzył Marek Piotra; a że się zbogacił,  
Ostatnie trzysta złotych za dekret zapłacił.  
Umarł Piotr, umarł Marek, powróciwszy z grodu;  
Ten, co przegrał, z rozpacz; ten, co wygrał, z głodu<sup>53</sup>.

Do ogromnych kosztów pieniactwa Krasicki wraca też w *Panu Podstolim*, ukazując Panią Podczaszynę, która „i sama się zapewne zniszczy, i dzieci do ostatniej nędzy przywiedzie”<sup>54</sup>.

Drogo okupione zwycięstwo Doświadczyńskiego okazało się jednak nietrwale. Będąc w Paryżu, dowiedział się on, że „ów dawny adwersarz wygrał sprawę w trybunale” (K 82), a swoje pretensje przedstawił plenipotentowi Doświadczyńskiego (w tym przypadku raczej już byłemu), który pozbawił go resztek majątku. Taką praktykę nieuczciwych plenipotentów opisał Kollątaj:

plenipotenci panów zostawali zawsze w porozumieniu i zmwie z mecenasami grodzkimi i trybunalskimi, wydając im sekreta archiwów i fortun pańskich jako najzdatniejszy materiał do klócenia bogatych i zyskiwania na nich obfitych korzyści. [...] Często bardzo takowi plenipotenci przejrawszy się dobrze w papierach swych pryncypałów nabywali cessyje od różnych osób i wydzierali majątki tym, u których dawniej służyli<sup>55</sup>.

Poza nielojalnością plenipotenta mamy tu ukazany problem utraty przez dekret trybunalskie charakteru ostatecznego. Prowadziło to, jak w tym przypadku, do

<sup>51</sup> Zob. Bednaruk, *op. cit.*, s. 182–183.

<sup>52</sup> Zob. M. Matuszewicz, *Diariusz życia mego*. T. 1: 1714–1757. Warszawa 1986, s. 764. – M 134–135.

<sup>53</sup> I. Krasicki, *Bajki*. Oprac. Z. Goliński. Kraków 1975, s. 23. BN I 220.

<sup>54</sup> Krasicki, *Pan Podstoli*, s. 87.

<sup>55</sup> Kollątaj, *op. cit.*, s. 142–143.

kasowania dekretów wydanych w poprzednich kadencjach (następny trybunał, w innym już składzie, stawał się jakby instancją apelacyjną), przede wszystkim *de noviter repertis*, czyli w sytuacji odnalezienia nowych, istotnych dla sprawy dokumentów (M 80–84, 196, 199). Taki właśnie sposób wybrał sobie adwersarz Doświadczyńskiego. Wniósł manifest (czyli rodzaj zażalenia) na wyrok, a następnie złożyć musiał kolejny pozew, oparty na owych nie znanych wcześniej dokumentach (może były one sfalszowane, a może po prostu adwersarz ów właśnie dlatego wcześniej uciekł z Lublina, by ich nie pokazać i mieć powód do wznowienia sprawy). Na tej podstawie to on tym razem, pod nieobecność Doświadczyńskiego, uzyskał korzystny wyrok zaoczny. Cesja praw na rzecz byłego plenipotenta bohatera umożliwiła owemu plenipotentowi szybką egzekucję – znów za pomocą zajazdu, choć prawdopodobnie tym razem odbyło się to *lege artis*, bo dla wykonania trybunalskiego wyroku.

### Co przedstawia Krasicki?

Z punktu widzenia historyka prawa najciekawszą częścią twórczości Krasickiego jest przedstawiony tu zawarty w powieści opis funkcjonowania Trybunału Koronnego. Pozostałe dzieła XBW, nawet dotyczące podobnej tematyki (zwłaszcza komedia *Pieniacz*, gdzie pojawiają się te same problemy szczegółowe, takie jak rejestry czy listy rekomendacyjne<sup>56</sup>), nie ukazują dokładnego obrazu jego funkcjonowania, lecz wyłącznie stanowią tło akcji. Prócz omówionej tu problematyki trybunalskiej Krasicki w powieści przedstawił również ówczesny sejm i szlachecki sejmik. Jednak nieskomplikowane i stereotypowe ujęcie sejmiku kontrastuje z obrazem Trybunału. Można wręcz zadać pytanie, czy XBW miał kiedykolwiek szansę zetknąć się z praktyką sejmikową. Jako biskup poznał wprawdzie realia sejmików warmińskich, ale nie mogły one służyć za wzór, gdyż były nietypowe (ze względu na specyfikę ustrojową Prus Królewskich w ramach Rzeczypospolitej), więc wiedzę musiałby czerpać z okresu młodości, o którym mamy tylko skąpe informacje. Udziału Krasickiego w sejmiku czy sejmikach, przy ich ówczesnej mnogości i częstotliwości zbierania się, nie da się jednak wykluczyć. Być może, w grę wchodził sejmik w Sądowej Wiszni – z racji miejsca zamieszkania XBW – zbierający się dla ziemi sanockiej, przemyskiej i lwowskiej. Ale przecież Krasicki ani jako duchowny, ani jako młody i pozbawiony majątku oraz pozycji szlachcic nie mógł formalnie uczestniczyć w uprawianej tam polityce, mógł co najwyżej być tylko jej biernym i dalekim obserwatorem<sup>57</sup>. Niewykluczone, iż usłyszał o tym, co się działo, od swego ciotecznego brata Ignacego Cetnera, kilkakrotnie wybranego posłem na sejmik<sup>58</sup>. Wolno więc przypuszczać, że szczegóły „kuchni politycznej” życia sejmikowego były Krasickiemu znane tylko pośrednio<sup>59</sup>.

Inaczej jest z Trybunałem. Czy jednak opis jego działania oddaje rzeczywistość?

<sup>56</sup> I. Krasicki, *Pieniacz*. W: *Komedie*. Wstęp R. Wołoszyński. Oprac. M. Klimowicz. Warszawa 1956, s. 283–284.

<sup>57</sup> Zob. W. Kriegseisen, *Sejmiki Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVII i XVIII wieku*. Warszawa 1991, s. 42.

<sup>58</sup> Zob. W. Konopczyński, *Cetner Ignacy*. Hasło w: *Polski słownik biograficzny*, t. 3 (Kraków 1937).

<sup>59</sup> Wprawdzie w liście I. Krasickiego do B. Sanguszkowej ((Kielce, 12 V 1759). W: *Listy Ignace-*

A jeśli tak, to jaką? W opracowaniach literaturoznawców o Trybunale można odnaleźć informacje co najmniej nieścisłe<sup>60</sup>. Powszechne jest przekonanie o realistycznym odbiciu rzeczywistości w powieści – już Józef Ignacy Kraszewski kreśląc w *Maleparcie* obraz trybunalskiego Lublina zastrzegł: „Pamiętniki Kitowicza i *Doświadczyński* Krasickiego dowodzą, żeśmy nic w opisanu Trybunału i ekscesów otaczających go nie przesadzali”<sup>61</sup>.

Wielu badaczy zauważa, że opisane perypetie sądowe są wynikiem osobistych przeżyć Krasickiego, który w 1765 r. został wybrany prezydentem Trybunału. Był to pierwszy Trybunał za czasów Stanisława Augusta, w dodatku zbierający się w nowym kształcie, bo zreformowany na sejmie konwokacyjnym (1764 r.). Stąd też wypromowanie młodego, rzutkiego i związanego z obozem reform księdza Krasickiego, który miał ugruntować nowe wpływy w sądownictwie<sup>62</sup>. I Krasicki nie zawiódł, gorliwie wydając wyroki po myśli swych protektorów<sup>63</sup>.

Mączewski otwarcie przyznawał, że Krasicki „malował obrazek czysto polski, wierną kopię rzeczywistości”. Idąc za Tretiakiem, uważał, że opis opiera się nie tylko na własnych doświadczeniach XBW, gdyż „czerpał [on] niezawodnie z dawniejszych wspomnień i opowiadań, nie poskąpił też inwencji”<sup>64</sup>. Badacz nie podał jednak w tym miejscu żadnego źródła, nie wiemy więc, na jakiej podstawie sformułował taką opinię. Zarówno Gubrynowicz, jak i Klimowicz ponawiali te sądy. Ten ostatni stwierdził, że dzięki prezydenturze Krasickiego w Trybunale w 1765 r. „opis perypetii Doświadczyńskiego nasycony został mnóstwem świetnie uchwyconych szczegółów” (K XXXIV–XXXV).

Przekonanie, iż relacja z przebiegu sprawy trybunalskiej Doświadczyńskiego oparta została na własnych przeżyciach XBW, wydaje się szeroko rozpowszechnione<sup>65</sup>. Juliusz Nowak-Dłużewski twierdził wręcz, że „trybunał koronny [...] jest po prostu trybunałem lubelskim z czasów prezydentury Krasickiego, podniesionym do godności i rangi literackiej groteski”<sup>66</sup>. Niedużo wiemy o tej kadencji trybunal-

---

go Krasickiego z archiwum Sanguszków. „Wiek Oświecenia” 2002, s. 186) znajdujemy *passus*: „duszące co dzień więcej niż sejmikowe ciżby”, lecz może to być tylko figura retoryczna.

<sup>60</sup> Jako próbka służyć może zaledwie jeden akapit w pracy Z. Golińskiego *Ignacy Krasicki* (Warszawa 1979, s. 148–149) poświęcony Trybunałowi: wcale nie „zwyrodniał szybciej niż przedstawicielstwo prawodawcze” i wcale nie „był zrywany jak i późniejsze sejmy” – lecz wręcz odwrotnie. Jedyne przypadek zerwania w 1749 r. unaoczniał, jak istotne dla szlachty okazało się funkcjonowanie Trybunału (zob. T. Ciesielski, *Walka o utrzymanie Trybunałów Wielkich i Trybunałów Skarbowych w 1749 r.* W zb.: *Praktyka życia publicznego w Rzeczypospolitej Obojga Narodów w XVI–XVIII wieku*. Red. U. Augustyniak, A. B. Zakrzewski. Warszawa 2010). Goliński podaje nawet błędnie skład Trybunału, odnosząc go zapewne do chwili jego powstania w roku 1578. Dalej przytacza wspomnienia Koźmiana, które jednak dotyczą Trybunału już po przeprowadzeniu szeregu reform.

<sup>61</sup> J. I. Kraszewski, *Maleparta. Powieść historyczna z XVIII wieku*. T. 1. Lipsk 1844, s. 131, przypis.

<sup>62</sup> Zob. Tretiak, *op. cit.*, s. 273–275.

<sup>63</sup> Zob. S. Achremczyk, *Ignacy Krasicki – nie tylko poeta*. Olsztyn 2001, s. 43.

<sup>64</sup> Mączewski, *op. cit.*, s. 48, 49.

<sup>65</sup> Zob. np. Kostkiewiczowa, „Mikołaja Doświadczyńskiego przypadek” – *propozycja lektury*, s. 91.

<sup>66</sup> J. Nowak-Dłużewski, *Ignacy Krasicki. Człowiek i dzieło*. W: *Studia i szkice*. Warszawa 1973, s. 156.

skiej, ale można sądzić, że wiele aspektów działania Trybunału musiał Krasicki poznać pełniąc inne funkcje niż jego prezydenta. Wręcz wydaje się nieprawdopodobne, by jako tak wysoko postawiony urzędnik zajmował się kulisami poczyną stron postępowania. Jest to tym bardziej wątpliwe, gdy uświadomimy sobie, że prezydent był jedynie zastępcą marszałka trybunalskiego i jego zasadnicza rola polegała na przewodniczeniu *iudicium mixtum*, czyli mieszanemu kompletowi świecko-duchownemu, odpowiedzialnemu za odwołania w sprawach, w których jedną stroną stanowiła osoba lub instytucja kościelna. Mógł tylko uczestniczyć w rozpatrywaniu spraw świeckich, tak jak to miało miejsce w przypadku Doświadczyńskiego, gdzie prezydent podczas rozprawy wygłasza bzdurne uwagi o Jadźwingach, powołując się na ogłupiający i popularny u niewykształconej szlachty kalendarz Stanisława Duńczewskiego (K 67–68; *nb.* czy Krasicki tak sportretował w powieści siebie samego?)<sup>67</sup>. Taki udział prezydenta w sądzeniu spraw świeckich spotykał się zresztą ze sprzeciwem szlachty, jako nadmierna ingerencja władz duchownych<sup>68</sup>. Jeśli więc przedstawiony w powieści opis opiera się na rzeczywistych przeżyciach autora, to ich źródeł szukać należy raczej w latach wcześniejszych<sup>69</sup>.

Nieporozumienie sięga pewnie opinii Tretiaka, który stwierdził, że Krasicki jako prezydent po raz pierwszy miał okazję zetknąć się z życiem trybunalskim, „stąd niewątpliwie najwięcej zaczerpnął barw i rysów do swojej satyry praktyk trybunalskich w *Doświadczyńskim*”<sup>70</sup>. A przecież w okresie przed objęciem trybunalskiej prezydentury musiał spotkać się z działaniami tego sądu wielokrotnie. Pomijając wspomniany przez samego Krasickiego proces jego ojca z jezuitami<sup>71</sup>, osobiście mógł poznać sądownictwo już w r. 1754, gdy matka wzywała go (prawdopodobnie) do wsparcia sprawy w Lublinie. Kalendarz życia XBW wskazuje, że w 1759 r., asystując biskupowi krakowskiemu Kajetanowi Sołtykowi, zetknąć się musiał „od kuchni” z funkcjonowaniem Trybunału Koronnego w Lublinie. Sołtyk wraz z Janem Rzewuskim (któremu *nb.* Krasicki towarzyszył potem w podróży do Wiednia) pozyskiwali deputatów jako stronnicy Jerzego Mniszcha przed nadchodzącym procesem<sup>72</sup>. Natomiast w 1761 lub 1762 r. Krasicki był w Piotrkowie podczas reasump-

<sup>67</sup> O starożytnych Jadźwingach i prowadzonych przez nich wojnach, podobnie jak o Bohdanie Chmielnickim (wspomnianym przez prezydenta) pisał S. Duńczewski w kalendarzu na rok 1755 – zob. *Kalendarz polski i ruski na rok Pański 1755, po przybyśzowym drugi, po przestępnym trzeci*. B. m. r., s. B–C (*Relacja III i IV*).

<sup>68</sup> Prezydentem zostawał delegat duchowny wybrany przez kapitułę gnieźnieńską. Zob. Bednarek, *op. cit.*, s. 107–109, 123.

<sup>69</sup> Podobnie z *Panem Podstolim*. J. Krzyżanowski (komentarz w: Krasicki, *Pan Podstoli*, s. 90) przypuszczał, iż przedstawione tam wspomnienie Podstolego jest aluzją do własnych doświadczeń trybunalskich Krasickiego z r. 1765, jednak zważywszy, że powieść wydano w 1778, a wspomnienie dotyczy wypadków „przed lat dwudziestu kilku”, tu również można wnosić, że krytyka odnosi się do czasów saskich.

<sup>70</sup> Tretiak, *op. cit.*, s. 276.

<sup>71</sup> Zob. Goliński, *Ignacy Krasicki*, s. 10.

<sup>72</sup> Zob. M. Czeppe, *Kanaryla Pana z Dukli. Kształtowanie się obozu politycznego Jerzego Augusta Mniszcha 1750–1763*. Warszawa 1998, s. 63–64. Sołtyk odgrywał dużą rolę w zakulisowych działaniach toczącego się wówczas w Trybunale sporu o Rokitno; W. Konopczyński (*Polska w dobie wojny siedmioletniej*. Cz. 2. Kraków–Warszawa 1911, s. 40) pisał otwarcie o przekupywaniu deputatów: Sołtyk „słał dukaty na ekspensa prawne”.

cji kadencji. Podobnie w r. 1763, gdy nawet próbowano go uczynić prezydentem trybunalskim (do czego jednak nie doszło), zresztą w tym czasie zmarł August III i Trybunał, zamiast rozpocząć rozpatrywanie spraw, zmuszony był się rozejść<sup>73</sup>.

Kolejnym argumentem przeciw utożsamieniu wydarzeń za prezydentury Krasickiego z 1765 r. ze światem przedstawionym w *Doświadczynskim* może być określenie chronologii przeżyć pisarza względem czasu akcji powieści. Bo jeśli miejsce akcji da się mniej lub bardziej dokładnie wyznaczyć<sup>74</sup>, to problemem okazuje się jej osadzenie w czasie<sup>75</sup>. Wprawdzie sam Krasicki ustami bohatera zastrzeżęga się: „do mojej historii chronologia mniej potrzebna” (K 9), lecz jednak można pokusić się o jej ustalenie. Wbrew przypuszczeniom Mączewskiego, iż rzecz rozgrywa się w epoce saskiej i pierwszych latach panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego<sup>76</sup> (przypuszczeń tych potem już nie weryfikowano albo traktowano rzecz ogólnikowo<sup>77</sup>), rozmaite szczegóły w powieści wyraźnie wskazują, że obraz działania Trybunału Koronnego dotyczy wyłącznie okresu saskiego. Gubrynowicz pisał, iż Krasicki „ostrzem satyry dotykał [...] praktyki trybunalskie”, a „Reforma prawna i sądownicza była wówczas potrzebą gwałtowną; niższe sądy nie miały żadnej powagi, sądy sejmowe nie dochodziły, bo sejmy zrywano, trybunały [...] stawały się narzędziem partii magnackich”<sup>78</sup>. Ten opis jest bardzo plastyczny, niechybnie trafny, ale tylko w odniesieniu do rzeczywistości już minionej w chwili, gdy Krasicki tworzył powieść. Jedynie Mieczysław Piszczkowski próbował zamknąć jej akcję w czasach saskich, opatrując jednak swe wywody zastrzeżeniem: „jak się zdaje”<sup>79</sup>.

W roku 1764 na mocy reform sejmu konwokacyjnego przeprowadzono podział kadencji trybunalskich, które dla Małopolski odbywały się we Lwowie i w Lublinie,

<sup>73</sup> Zob. Z. Goliński, *Kalendarz życia i twórczości Ignacego Krasickiego*. T. 1. Poznań 2011, s. 31, 52–53, 77–78. – I. Krasicki, list do [N. N.] (Warszawa, około 18 X 1762). W: *Korespondencja*, nr 34.

<sup>74</sup> W przypadku tej części powieści jest to oczywiście Lublin, a ściślej: siedziba Trybunału na Rynku. Z faktu sądenia sprawy podczas kadencji lubelskiej (dla Małopolski), nie zaś piotrkowskiej, można wysnuć wniosek, gdzie znajdowały się dobra Doświadczynskiego. To samo sugeruje wysłanie plenipotenty – celem zastawienia wsi – na kontrakty lwowskie (K 47), bo tam interesy kredytowe robiła szlachta z ziem południowo-wschodnich (zob. J. Bielecka, *Kontrakty lwowskie w latach 1768–1775*. Poznań 1948, s. 24–25). Podobnie można określić, gdzie Doświadczynski bawił wcześniej, przed przybyciem do Warszawy. Skoro było to miasto wojewódzkie (K 40), jedno z „najcelniejszych” (K 30), z którego Damon uciekła poczta, to – uwzględniając stan ówczesnych miast i kształt traktów pocztowych (zob. M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*. Wrocław 1986, s. 370–372. – L. Zimowski, *Geneza i rozwój komunikacji pocztowej na ziemiach polskich*. Warszawa 1972, s. 92–93) – wybór ogranicza się do Lwowa. Trudno podejrzewać, że Krasicki umieścił akcję w obcym sobie Poznaniu, a Kraków i Lublin przedstawione są w powieści przy innych okazjach. Pozostałe miasta wojewódzkie, przez które przebiegała poczta (jak choćby Kamieniec Podolski), były w XVIII w. podupadłe.

<sup>75</sup> Wbrew interesującemu tytułowi – nie zrobiła tego B. Filiks w pracy *Czas i przestrzeń w „Mikołaju Doświadczynskiego przypadkach” Ignacego Krasickiego* („Śląskie Prace Filologiczne. Seria Filologia Polska” nr 1 (2002)).

<sup>76</sup> Mączewski, *op. cit.*, s. 40.

<sup>77</sup> Zob. np. Kostkiewiczowa, „Mikołaja Doświadczynskiego przypadki” – *propozycja lektury*, s. 86: „w połowie XVIII wieku”; potem podobnie (s. 90).

<sup>78</sup> Gubrynowicz, *op. cit.*, s. XXV.

<sup>79</sup> M. Piszczkowski, *Ignacy Krasicki. Monografia literacka*. Wyd. 2. Kraków 1975, s. 130–131.

a dla Wielkopolski w Piotrkowie, Poznaniu i Bydgoszczy. Sprawa Jana, jednego z deputatów, który w powieści Krasickiego obchodził imieniny dwukrotnie, raz w Lublinie na Świętego Jana Chrzyciela, drugi raz w Piotrkowie na Świętego Jana Ewangelistę (K 52), odnosić się więc musi do okresu wcześniejszego. Od roku 1764 bowiem sesje w Piotrkowie i w Lublinie rozpoczynały się w tym samym terminie, w pierwszy poniedziałek po Świętym Franciszku<sup>80</sup>. Z kolei kończące powieść perypetie parlamentarne, w których wziął udział Doświadczyński (K 186–187), dotyczyć muszą ostatniego za panowania Augusta III, odbywającego się w Warszawie, sejm zwyczajnego z 1762 roku. Tak samo jak w powieści, został on zerwany po trzech dniach, bez wyboru marszałka, pomimo rozpaczliwych wysiłków marszałka starej laski Adama Małachowskiego, który zmuszony był zakończyć sejm, złorzeczac zrywającemu<sup>81</sup>. Krasicki nie potrzebował tu czerpać z relacji innych, bo przebywał w tym czasie w Warszawie i – jak przypuszcza jego biograf – „Był najpewniej na sali wśród licznych arbitrów”<sup>82</sup>, o czym świadczy zachowana korespondencja. Dla Krasickiego był to pierwszy sejm, który miał okazję oglądać, dlatego musiał on wyrzucić na pisarzu wielkie wrażenie<sup>83</sup>, tym bardziej że był to też ostatni przykład (nie)funkcjonowania parlamentaryzmu epoki saskiej. Dwa lata później pierwsze reformy czasów Stanisława Augusta zmieniły już te praktyki. Sama powaga przy układaniu, jak to ma miejsce w akcji powieści, instrukcji poselskich na sejmiku poprzedzającym zebranie się posłów (K 180–184) również wskazuje na okres sprzed reform stanisławowskich, gdyż wspomniany sejm konwokacyjny z 1764 r. zniósł przysięgę na instrukcje<sup>84</sup>. Wzmiankowane zaś w tekście sumy neapolitańskie i góry olkuskie (K 181), z których Krasicki naśmiewał się również w *Pijaństwie* (w. 39–44):

Idą zatem dyskursu tonem statystycznym  
O miłości ojczyzny, o dobru publicznym,  
O wspaniałych projektach, mężnym animuszu,  
Kopiem góry dla srebra i złota w Olkuszu,  
Odbieramy Infanty i państwa multańskie,  
Liczymy owe sumy neapolitańskie<sup>85</sup>,

– to typowy postulat epoki saskiej: miały one zapewnić Rzeczypospolitej odpowiedni

<sup>80</sup> Zob. *Volumina Legum*, t. 7, f. 53–54, s. 30. Wprawdzie sejm w 1775 r. przywrócił poprzedni porządek kadencji Trybunału, jednak stało się to już po ukończeniu powieści przez Krasickiego (26 II 1775). Natomiast – satyrycznie ujęte w utworze – podwójne obchodzenie imienin Jana nie mogło mieć miejsca. Jeśli przyznać rację objaśniającemu tekst Klimowiczowi (K 52, przypis 11), nieścisłości dopuścił się tu sam Krasicki. Wspomnienie św. Jana Chrzyciela wypada 24 VI i jeżeli wtedy urządzono imieniny deputata, niemożliwe było zakończenie sprawy Doświadczyńskiego w tej kadencji lubelskiego Trybunału. Sprawy świeckie z rejestrów podjętych 1 VI musiały być osadzone do dnia 25 tego miesiąca (zob. *Volumina Legum*, t. 5, f. 59–60, s. 32), w przeciwnym razie odkładano je. Niewykluczone, iż Krasicki miał na myśli sierpniowe wspomnienie ściecia św. Jana Chrzyciela.

<sup>81</sup> Zob. Konopczyński, *op. cit.*, s. 287–291. – Kitowicz, *Pamiętniki*, s. 105–106. – Stanisław Auguste, *op. cit.*, s. 240–245.

<sup>82</sup> Goliński, *Ignacy Krasicki*, s. 120.

<sup>83</sup> Zob. I. Krasicki, list do A. Krasickiej (Warszawa, 7 X 1762). W: *Korespondencja*, nr 32, s. 58.

<sup>84</sup> Zob. R. Łaszewski, *Instrukcje poselskie w drugiej połowie XVIII wieku*. „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Nauki Humanistyczno-Społeczne” z. 56: „Prawo”, z. 12 (1973), s. 71–72.

<sup>85</sup> Krasicki, *Satyry i listy*, s. 42–43.



dochód, a dziś stanowią wręcz symbol ówczesnego braku realizmu zarówno u królów, jak i u szlachty<sup>86</sup>. Tym samym można uznać, że czas akcji *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków* zamknięty został w końcowym okresie panowania Augusta III, dlatego mówiąc, że jest to powieść współczesna<sup>87</sup>, należy zaprzeczyć powszechnie przyjmowanej opinii, iż satyra chłopsze współczesne autorowi stosunki<sup>88</sup>. Współczesna jest ona o tyle, że dotyka realiów niedawnej dla Krasickiego przeszłości, sprzed lat co najmniej kilkunastu, która jednak w wielu aspektach uległa już przeobrażeniom. Niezauważalne dla późniejszego czytelnika niuanse, dla odbiorców z tamtego okresu – obserwujących zachodzące zmiany – musiały być oczywiste. Dobitnie pokazuje to anonimowy wiersz polemiczny z epoki, którego autor wytyka Krasickiemu:

Kiedy twój Doświadczyński wszędzie wojażował,  
Wszakże nie Król Stanisław na ten czas panował.  
Zdaj te troski na mądre Monarchy staranie,  
Porzuć próżno zmyślane swoje narzekanie.  
Reczę, że sam Trybunał będzie strzegł ustawy,  
Doświadczy, jeżeli tego chcesz mieć dowód prawy,  
Zaczep, a stocz w Piotrkowie proces czy w Lublinie,  
Uznasz, iż tam już nie masz okupu w węgrynie<sup>89</sup>.

Krasicki pisał *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*, jak przypuszcza Klimowicz, od r. 1770 (K XXII–XXIV), ale wydał je dopiero w 1776 roku. Wówczas Trybunał Koronny wciąż miał liczne braki, lecz zawarte w powieści opisy nie pasują już w wielu miejscach do obrazu reformującej się Rzeczypospolitej. Sąd ten był bowiem w epoce stanisławowskiej mniej lub bardziej szczęśliwie przekształcany i w chwili, gdy czytelnicy zapoznawali się z dziełem Krasickiego, sporo poruszonych w powieści bolączek wymiaru sprawiedliwości zdążono już wyeliminować. Poradzo- no sobie choćby z absencją deputatów i zrywaniem kompletu, wprowadzając stałe pensje, które też miały za zadanie ograniczyć korupcję<sup>90</sup>. Sam problem wciąż zdarczających się zajazdów starała się uporządkować konstytucja z 1768 roku<sup>91</sup>. Tak samo uregulowano m.in. kwestie stancji deputackich czy listów instancjalnych<sup>92</sup>. Jan Duklan Ochocki, wspominając swe (nieco późniejsze) zetknięcie się z Trybunałem, pisał, że ten „nie był takim, jakim go znalazł Doświadczyński”<sup>93</sup>. Zresztą jeśli w epoce saskiej Trybunały z racji uwiądu innych instytucji państwowych

<sup>86</sup> Nie należy tego problemu wiązać jedynie ze spisywaniem pactów conventów Stanisława Augusta Poniatowskiego, jak to zasugerował Goliński (*Ignacy Krasicki*, s. 138). Specyfika owego aktu była taka, że pewne postanowienia umieszczano tam dla wielu kolejnych monarchów. Toż samo o Olkuszu i sumach neapolitańskich znajdziemy i w pactach conventach Augusta III (*Volumina Legum*, t. 6, f. 629–630, s. 306).

<sup>87</sup> Zob. Kostkiewiczowa, „*Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*” – *propozycja lektury*, s. 85.

<sup>88</sup> Klimowicz pisze o „ówczesnej Rzeczypospolitej szlacheckiej” (K XXXIV).

<sup>89</sup> Omówienie tego anonimowego, rozpowszechnionego w wielu odpisach pamfletu, dał Goliński (wstęp w: Krasicki, *Monachomachia i Antymonachomachia*, s. CI–CVII). Tu przytaczam tekst z rękopisu Bibl. im. Wróblewskich w Wilnie (f. 29, rkps 650). W tejże wersji autorem tytułowany jest „pewien Jurysta w Lublinie”.

<sup>90</sup> Zob. Bednaruk, *op. cit.*, s. 289–290.

<sup>91</sup> Zob. Balzer, *op. cit.*, s. 263–264.

<sup>92</sup> Zob. *Volumina Legum*, t. 7, f. 679–711, s. 317–332.

<sup>93</sup> J. D. Ochocki, *Pamiętniki*. T. 2. Warszawa, b. r., s. 23.

stanowiły centrum rozgrywek politycznych, to w czasach stanisławowskich ich rola polityczna malała (M 39, 44). Tym samym kwestie reformy i funkcjonowania najwyższego sądownictwa przestały wysuwać się na plan pierwszy w życiu publicznym Rzeczypospolitej.

### Fikcja a rzeczywistość

W jakim stopniu jednak ta trybunalska satyra z *Doświadczyńskiego* odnosi się do rzeczywistości? Niewątpliwie krytyka sądownictwa i stawiane w związku z tym zarzuty o: pieniactwo, niesprawiedliwość, nieskuteczność, brak wykształcenia prawników i ich podatność na korupcję, były powszechnie podnoszone już w czasach saskich. Świadczą o tym pisma polityczne, pamiętniki czy sejmikowe *lauda*. Następnie owe kwestie stanowiły jeden z typowych motywów w naszej literaturze oświeceniowej (późniejszej zresztą także). Nie tylko Krasicki poruszał tę tematykę, wytykając wymiarowi sprawiedliwości tego rodzaju niedomogi. Adam Naruszewicz w *Chudym literacie* też podkreślał brak wykształcenia deputatów trybunalskich:

Niepięknie to, że sędzia nie zna prawa wcale,  
Chociaż jasnie wielmożnym bywa w trybunale<sup>94</sup>,

Krytyce poddawano również palestre, w trybunalskiej komedii Feliksa Oraczewskiego patron nosi nazwisko Kłocidom<sup>95</sup>. Mecenasom zarzucano także przekupstwo, brak etyki, a Tomasz Kajetan Węgierski pisał:

Za talar sprzedający jad swój z przewrotnością,  
Praw opak tłumaczonych pyszny wiadomością,  
Patron, szczekacz obrzydły z wyprawą paszczką,  
Co mu krzywoprzysięstwo każde idzie ręką<sup>96</sup>.

Choć już współcześni Krasickiemu narzekali na wiele niedomagań sądownictwa, to epoka saska jawi się jako okres, gdy palestra zyskuje na znaczeniu, gdy kariera prawnicza staje się coraz bardziej popłatna i pociągająca, o czym świadczy np. to, że od 1726 r. dostęp do niej ma tylko szlachta (M 22–26). Po upadku Rzeczypospolitej owo anegdotyczne saskie prawnictwo zysało status niemal wytyczający ramy szlacheckiej kultury. Henryk Rzewuski apologetycznie pisał, że prawa w takim stopniu wynikały z istoty polskości, iż „bez nauki ich się naucza, jakby rodowitego języka tak dalece, że każdy Polak, co silnie zachowuje rysy narodowości, jest prawnikiem”, a to, co dawniej krytykowano, potem wychwalano – „to [...]”, że u nas sędziowie i rzecznicy bez nauk uniwersyteckich dopełniali swój zawód, jest największą zaletą naszego prawodawstwa<sup>97</sup>. I choć stereotyp szlachcica-palestranta nie utrwalił się tak silnie, jak stereotyp rycerza czy ziemianina, to staropolskie prawo,

<sup>94</sup> A. S. Naruszewicz, *Satyry*. Oprac. S. Grzeszczuk. Wrocław 1962, s. 68, w. 74–75. BN I 179.  
<sup>95</sup> [F. Oraczewski], *Pieniacz. Komedia w trzech aktach*. Warszawa 1775.

<sup>96</sup> K. Węgierski, *Do człeka łączonego smak z umiejętnością i umiejącego cenić uczonych*. W: *Pisma wierszem i prozą*. Lwów 1882, s. 61–62.

<sup>97</sup> H. Rzewuski, *Uwagi o dawnej Polsce przez starego Szlachcica Seweryna Soplicę Cześnika Parnawskiego napisane 1832 roku*. Oprac. P. Dudziak, B. Szleszyński. Warszawa 2003, s. 47–48.

jego praktyka życiowa, w tym pieniactwo, pozostały później ważnym motywem choćby w nurcie neosarmackim<sup>98</sup>.

Epizod sądowy Doświadczynskiego wydaje się więc typowym, ale i bardzo realistycznym obrazem działania Trybunału Koronnego w czasach saskich. Nie ulega wątpliwości, że Krasicki doskonale orientował się w kulisach funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości i nawet jeśli przedstawiona w powieści sprawa nie miała pierwowzoru w rzeczywistości, to doskonale pasuje do mechanizmów i problemów, które wtedy istniały. Ta konstatacja prowokuje pytanie: co stanowi element satyryczny w scenach trybunalskich? Wszak bywa, że „To, co kiedyś było śmieszne, dzisiaj takie nie jest. Może się też zdarzyć przeciwnie – śmiejemy się obecnie z tego, co kiedyś wcale za zabawne uważane nie było”<sup>99</sup>. Obraz przekazany przez Krasickiego nie jest jednak literacką groteską czy parodią<sup>100</sup>, ale jeśli podtrzymujemy tradycyjne ujęcie, że mamy do czynienia z satyrą<sup>101</sup>, to należy szukać jej w innym miejscu, niż to się do tej pory robiło. Brak bowiem w scenach trybunalskich elementu karykatury, przerysowania, odbicia w krzywym zwierciadle<sup>102</sup>. Nie były to żadne „dziwy orzecznictwa sądowego”<sup>103</sup>, bo Krasicki zaprezentował bez osłonek obraz powszechnie znanej rzeczywistości, w której ówczesna szlachta orientowała się dzięki innym źródłom i której tylko naiwny Doświadczynski nie był świadomy. Jeśli przyjąć przedstawioną tu tezę, że Krasicki nie krytykował panujących wtedy stosunków, to można zadać pytanie, czy ukazanie minionej rzeczywistości nie było raczej literackim wsparciem dla współczesnej mu epoki reform.

Z drugiej strony, nie należy też zapominać, że choć Krasicki uważany jest za jednego z luminarzy oświeceniowych, to przecież odebrał on nauki w zanurzonym w kulturze baroku jezuickim kolegium we Lwowie. Staropolska sztuka retoryki, z całą jej przesadą, nie mogła być poecie obca<sup>104</sup>. Wprawdzie treści pisane przez XBW zdają się potwierdzać naszą wiedzę o saskim sądownictwie trybunalskim, lecz jednak wciąż bardzo mało wiemy, jak ono w rzeczywistości funkcjonowało. Do tej pory brak opartych na rzetelnym materiale badań, które by w pełni oświetliły praktykę ówczesnego wymiaru sprawiedliwości. W jakiej mierze narzekania zawarte w literaturze, w traktatach politycznych, w sejmikowych laudach czy pamiętnikach z epoki stanowią rzeczywisty wizerunek ówczesnego sądownictwa, a w jakiej wyolbrzymiają przejawy istniejących nieprawidłowości? Te różnie przedstawione aberracje życia publicznego odbijają się na naszym widzeniu przeszłości i taki obraz przeszedł później do literatury historycznej czy szlacheckiej gawędy. A przecież skądinąd wiadomo, że *lauda* „przepelnione są skargami »na wyrost«”<sup>105</sup>, wiele zaś sugestywnych literackich opisów staropolskiego bezprawia (wystarczy sięgnąć do

<sup>98</sup> Zob. więcej: A. Waśko, *Romantyczny sarmatyzm. Tradycja szlachecka w literaturze polskiej lat 1831–1863*. Wyd. 2. Kraków 2001, s. 193–202.

<sup>99</sup> R. Doktor, *Poeta uśmiechnięty. O wyobraźni komicznej Ignacego Krasickiego*. Wrocław 1992, s. 7.

<sup>100</sup> Zob. Nowak-Dłużeński, *op. cit.*, s. 156.

<sup>101</sup> Gubrynowicz (*op. cit.*, s. XXII) pisał: „Satyryk znalazł się w swoim żywiole”.

<sup>102</sup> Zob. *Satyra*. Hasło w: M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*. Wyd. 4. Wrocław 2002, s. 497.

<sup>103</sup> Piszczkowski, *op. cit.*, s. 138.

<sup>104</sup> Zob. R. Wołoszyński, *Ignacy Krasicki. Utopia i rzeczywistość*. Wrocław 1970, s. 21–22.

<sup>105</sup> Kriegseisen, *op. cit.*, s. 106.

wciąż wznawianej i popularnej twórczości Władysława Łozińskiego<sup>106</sup>) nie oddaje rzeczywistości, tylko zdarzające się w tej rzeczywistości wynaturzenia. Wspomniany tu wcześniej anonimowy polemista też pouczał Krasickiego: „Z raz źle doświadczonego, nie sądz zawsze błędu”. Ostatecznie przecież bohater powieści po powrocie z zagranicznych wojaży odzyskał bezproblemowo w kolejnym procesie przed Trybunałem swoje posiadłości, gdyż tym razem trafił „na taki trybunał, gdzie nie solenizowano imienin, książdż prezydent nie miał siostrzeńca, a deputaci nie potrzebowali na powrót cudzych kolasek” (K 177)<sup>107</sup>.

### Pożytki z badań interdyscyplinarnych. Dzieło literackie jako źródło

Trybunał Koronny, pomimo swego znaczenia dla funkcjonowania Rzeczypospolitej, nie posiada dobrej naukowej monografii, a odważna i cytowana tu już praca syntetyczna Waldemara Bednaruka spotkała się z wieloma zastrzeżeniami<sup>108</sup>. Zniszczenie archiwalnych ksiąg sądowych uniemożliwia prawidłowe metodologiczne zbadanie tej instytucji, pozostawiając historyków niemal bezradnymi wobec praktyki trybunałskiej<sup>109</sup>. To również jeden z powodów zbyt skromnych studiów nad prawem sądowym tej epoki. W przypadku utraty spuścizny urzędowej wykorzystuje się zwykle relacje pamiętnikarskie, jednak nawet tak obfite w tym względzie materiały z epoki saskiej pozostawiają wyraźny niedosyt. Pisma Jędrzeja Kitowicza czy pamiętniki Marcina Matuszewicza (choć tam barwne opisy dotyczą przede wszystkim Trybunału Głównego Wielkiego Księstwa Litewskiego) długo były niemalże jedynym źródłem wiedzy na ten temat<sup>110</sup>. Tym bardziej, przy braku innych źródeł, kuszące wydaje się sięgnięcie do literatury pięknej.

Nie wchodząc w toczoną od dziesięcioleci dyskusję teoretyczną o prawdzie w literaturze<sup>111</sup>, a także patrząc na dzieło z punktu widzenia nie literaturoznawcy, lecz historyka, można zgodzić się z twierdzeniem, że źródła literackie nabierają znacze-

<sup>106</sup> Choćby do wydanej niedawno książki W. Łozińskiego *Prawem i lewem. Obyczaje na Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII wieku* (Warszawa 2005).

<sup>107</sup> Jeśli przyjmiemy przedstawioną tu chronologię, zgodnie z którą *Mikołaja Doświadczyńskiego* przypadki skonstruował Krasicki na podstawie własnych doświadczeń burzliwego Trybunału z r. 1759, to musimy przypomnieć, że już w 1761 r. prawym i nieprzekupnym marszałkiem trybunałskim był A. Zamoyski, związany z reformatorską Familią Czartoryskich. Zamoyskiemu w 1776 r. sejm powierzył przygotowanie kodyfikacji prawa, lecz powieść Krasickiego ukazała się wcześniej, więc w zamierzeniu nie mogła stanowić poparcia dla tego dzieła. Zob. „Gazeta Warszawska” 1776, nr 22 (Suplement). – R. Orłowski, *Działalność społeczno-gospodarcza Andrzeja Zamoyskiego (1757–1792)*, Lublin 1965, s. 19–22. – E. Borkowska-Bagińska, „Zbiór Praw Sądowych” *Andrzeja Zamoyskiego*. Poznań 1986, s. 51–53.

<sup>108</sup> Zob. P. Gawron, A. Moniuszko, *O Trybunale Koronnym w epoce Wazów. Uwagi na marginesie pracy Waldemara Bednaruka „Trybunał Koronny. Szlachecki sąd najwyższy w latach 1578–1794*. „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2010, z. 1.

<sup>109</sup> Zob. W. Maisel, *Trybunał Koronny w świetle laudów sejmikowych i konstytucji sejmowych*. Jw., 1982, z. 2, s. 76.

<sup>110</sup> Zob. Sobociński, *op. cit.*, s. 139.

<sup>111</sup> Zob. np. K. Rosner, *Ingardenowska koncepcja dzieła literackiego dzisiaj: jej doniosłość i jej anachroniczność*. W zb.: *Prawda w literaturze*. Red. A. Tyszczyk, J. Borowski, I. Piekarski. Lublin 2009.

nia, „gdy dopełniają obraz badanych zjawisk”, a zwłaszcza „gdy są jedynymi przekazami dającymi obraz danej rzeczy”<sup>112</sup>. Krasicki zadziwiająco wiernie odzwierciedlił w swej powieści praktyki trybunalskie, właściwie trudno – na podstawie istniejącego stanu wiedzy – cokolwiek zarzucić jego opisom. Dlatego, idąc za Jerzym Topolskim, który dość jasno określił, iż uwagę historyka szukającego informacji o rzeczywistości w literaturze pięknej przyciągną w największym stopniu zdania o faktach rzeczywistych czy klasach faktów rzeczywistych współczesnych autorowi dzieła<sup>113</sup>, możemy stwierdzić, że opisanie praktyk trybunalskich przez Krasickiego powinno być interesujące.

Problemem jest to, że badania historyczne czy historyczno-prawne opierają się na dość skonwencjonalizowanym katalogu źródeł. Przejrzenie bibliografii kilku dowolnych prac naukowych unaoczni przyjęty podział na źródła (rękopiśmienne i drukowane) oraz opracowania (monografie, artykuły). Historycy prawa dorzucają jeszcze wykaz cytowanych aktów prawnych, czasem wyróżnia się również prasę czy relacje i pamiętniki. Pomimo iż młodych adeptów Klio uczy się, że źródłem może być wszystko, z czego da się czerpać wiedzę o przeszłości<sup>114</sup>, to jednak nawet ostrożne i nieśmiałe sięganie po wyniki badań innych nauk odbywa się co najwyżej za pośrednictwem opracowań.

Przyjęty kanon „bazy źródłowej” niewiele miejsca pozostawia na wykorzystanie dzieł literackich, do takich zaś wciąż się zaliczają brane tu głównie pod uwagę dzienniki czy pamiętniki oraz inne relacje uczestników opisywanych wydarzeń, ewentualnie korespondencja. Metoda krytyczna każe do nich podchodzić z pewnym dystansem, stanowią więc one zazwyczaj „poparcie” dla faktów wywiezionych z innych źródeł, a z braku takowych sugerują jedynie możliwe rozwiązanie. Wykorzystanie natomiast dzieł literackich *sensu stricto*, czyli zawierających fikcję, ogranicza się do wyszukania w nich zgrabnych cytatów, którymi można okraszyć naukową narrację lub które mogą służyć jako motta całości bądź rozdziałów.

Przy obecnie istniejącym „ubóstwie metodycznym” piękny postulat „interdyscyplinarnego [...] rozbiórki tekstów, dla jakich nie wypracowano jeszcze precyzyjnych metod krytycznych”, wysuwał Zbysław Wojtkowiak, gdyż „wspólna praca historyków, lingwistów i właśnie literaturoznawców pozwoli z fikcji literackiej wyłuskać materiał rozjaśniający nieodległą przeszłość”<sup>115</sup>. Jednak w sytuacji, gdy praktycznie nie wykorzystuje się literatury pięknej w badaniach, nie dziwi, iż rozważania metodologiczne dotyczące jej znaczenia dla studiów historycznych nie są obfite. Być może, warto powrócić do tego wraz z rozwojem nowej subdyscypliny prawniczej określanej jako „prawo i literatura” (*law and literature*)<sup>116</sup>. Ta bowiem, wbrew na-

<sup>112</sup> Kolbuszewski, *op. cit.*, s. 8.

<sup>113</sup> J. Topolski, *Problemy metodologiczne korzystania ze źródeł literackich w badaniu historycznym*. W zb.: *Dzieło literackie jako źródło historyczne*. Red. Z. Stefanowska, J. Sławiński. Warszawa 1978, s. 11.

<sup>114</sup> Zob. np. J. Topolski, *Wprowadzenie do historii*. Poznań 1998, s. 35. – W. Werner, *Wprowadzenie do historii*. Warszawa 2012, s. 89.

<sup>115</sup> Z. Wojtkowiak, *Nauki pomocnicze historii najnowszej. Źródłoznawstwo. Źródła narracyjne*. Cz. 1: *Pamiętnik, tekst literacki*. Poznań 2003, s. 130, 190.

<sup>116</sup> Zob. I. Ward, *Law and Literature*. Cambridge 2008, s. 3–27.

zwie, odnosi się nie do obowiązującego prawa, ale do jego historii, bo taki tylko obraz da się znaleźć w literaturze.

Wydaje się, że zanim to nastąpi, już teraz istniejący potencjał analiz historyczno-prawnych może pomóc w interpretowaniu i tłumaczeniu niektórych fragmentów dzieł literackich.

---

Abstract

---

PIOTR M. PILARCZYK Adam Mickiewicz University, Poznań

**DOŚWIADCZYŃSKI BEFORE THE TRIBUNAL** IGNACY KRASICKI'S WRITINGS IN THE LIGHT OF LEGAL HISTORY

Legal problems included into literary writings rarely become an issue of analysis. The judiciary subject is often voiced in Ignacy Krasicki's output, and some of them are recurrent in many of his pieces. The novel *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki* (*Adventures of Nicolaus Doświadczyński*) offers a description of the functioning of the Crown Tribunal, the highest judiciary body in the Republic. Time distance and legal practice details included in the piece hinder the proper understanding of this part of the novel. The literary picture is not only uniquely realistic and conforms many law historians' observations, but also delivers pieces of information which allow to identify many raised problems, places, time and figures. A legal-historical analysis gives a new reading of that part of Krasicki's creativity.